

Aleksandra Kołontaj

**Stosunki między
płciami a walka klas**

**Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski)
WARSZAWA 2007**

Artykuł Aleksandry Kołłontaj „Stosunki między płciami a walka klas” został napisany i opublikowany w 1921 roku. Polski tekst został opracowany na podstawie angielskiego wydania: Alexandra Kollontai, *Selected Writings*, Allison & Busby, 1977, tłumaczenie angielskie: Alix Holt, 1972.

Podstawa niniejszego wydania: Półrocznik polityczno-artystyczny „Lewą Nogą” nr 16, 2004 r.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Mariusz Turowski.

Spośród licznych problemów trapiących i przyciągających uwagę współczesnego człowieka, bez wątpienia jednym z najbardziej kluczowych jest płć. W każdym kraju czy społeczności, może poza legendarnymi „wyspami”, kwestia relacji między płciami traktowana jest jako coś nadzwyczaj pilnego i doniosłego. Dzisiejszy człowiek żyje w poczuciu narastającego kryzysu płci. Im dłużej on trwa, tym więcej szkód i spustoszenia wywołuje. Spoglądając na długie dzieje ludzkości, nie znajdziemy prawdopodobnie okresu, w którym zagadnienie płci odgrywałoby centralną rolę w życiu społeczeństwa; w którym problem relacji między płciami potrafiłby magnetycznie przyciągać uwagę milionów zatroskanych ludzi; gdy dramaty rozgrywane wokół płci stanowiłyby źródło inspiracji dla wszelkiego rodzaju aktywności artystycznej.

W obliczu trwania i intensyfikacji kryzysu płci, ludzie coraz częściej zdają sobie sprawę z własnego zagubienia, z nieudolności usiłowań rozwiązania tego, co „nierozwiązywalne”. Każda próba rozgryzienia tego problemu kończy się jeszcze większym zaciśnięciem skomplikowanego supła relacji międzyosobowych. To tak, jakbyśmy nie byli w stanie dojrzeć jedyne, najważniejszego wątku, który mógłby doprowadzić nas do zadowalającego uporania się z tym zadaniem. Problem płci to zakłęty krąg: tkwimy w nim niezależnie od tego, jak bardzo jesteśmy zdeterminowani, bez względu na to, ile sposobów na wyrwanie się z niego wypróbowaliśmy.

Konserwatywnie nastawieni przedstawiciele ludzkości twierdzą, że powinniśmy powrócić do szczęśliwych chwil z naszej przeszłości i odtworzyć stare fundamenty, na których opierała się rodzina oraz wzmocnić sprawdzone już normy seksualne, istniejące od najdawniejszych czasów. Piewcy burżuazyjnego indywidualizmu głoszą konieczność zniszczenia wszelkiej hipokryzji, prowadzącej do ograniczeń, z którymi związane są starodawne kodeksy zachowań seksualnych. Wszystkie te zbyteczne i szkodliwe relikty należy odsunąć tam, gdzie ich miejsce – do muzeum. Tylko jednostkowe sumienie i wola są w stanie decydować w sprawach związanych ze sferą intymności. Z drugiej strony socjaliści oznajmniają, że problemy dotyczące płci zostaną przezwyciężone tylko wtedy, gdy dokona się całkowitej przebudowy socjalnych i ekonomicznych struktur społeczeństwa. Czy to „odkładanie na jutro” nie potwierdza w wystarczającym stopniu faktu, że wciąż brakuje nam tego jedyne „zaczarowanego wątku”, prowadzącego do rozsypnięcia zagadki? Czy możliwe jest odnalezienie, czy choćby natrafienie na ślad tego wątku – już dzisiaj, teraz? Historia ludzkich społeczności, dzieje walki pomiędzy poszczególnymi grupami i klasami społecznymi posiadającymi przeciwstawne interesy, daje nam pewne wskazówki, dzięki którym możemy rozpocząć nasze poszukiwania. Ludzkość doświadcza kryzysu związanego z relacjami między płciami nie po raz pierwszy. Już wcześniej zdarzało się, że presja potoku nowych wartości i ideałów prowadziła do rozmywania dotychczas obowiązujących – wyraźnych i stanowczych – znaczeń „seksualnych”, nakazów moralnych. „Kryzys seksualny” dał o sobie znać szczególnie w okresie Renesansu i Reformacji, gdy w wyniku zawirowań społecznych doszło do usunięcia w tło dumnej, patriarchalnej szlachty feudalnej, przyzwyczajonej do władzy absolutnej, i stworzenia warunków do pojawienia się i umocnienia nowej siły w społeczeństwie – burżuazji. Moralność seksualna świata feudalnego była zakorzeniona głęboko w – typowych dla życia plemiennego – gospodarce kolektywnej i autorytamej, wodzowskiej władzy, które tłumy jednostkową wolę poszczególnych członków „szczepu”. Musiała się ona zderzyć z nowym, obcym kodeksem moralnym rosnącej w siłę burżuazji. Burżuazyjna moralność seksualna bazuje na zasadach stojących w sprzeczności z podstawami moralności feudalizmu. Zdecydowany indywidualizm oraz wykluczający charakter i izolacja „rodziny nuklearnej” zastępują ideał pracy kolektywnej, charakterystyczny zarówno dla lokalnych, jak i regionalnych struktur gospodarczych życia patrymonialnego. Kapitalizm oznaczał rozwinięcie etyki konkurencji, triumf indywidualizmu oraz zasad „ekskluzywnej” własności prywatnej, które doprowadziły do erozji pozostałości po idei wspólnoty, obowiązującej, do pewnego stopnia, we wszystkich społecznościach plemiennych. Przez cały wiek, w którym trwała żmudna, laboratoryjna transformacja starych norm w nowe formuły mające zapewnić harmonię ideałów moralnych, człowiek włóczył się zagubiony między dwoma całkowicie odmiennymi światami zasad moralnych, starając się dopasować do każdego z nich.

Jednak w tejże radosnej i barwnej epoce zmian kryzys płci, mimo swojej intensywności, nie przybrał postaci zagrożenia, które wydaje się nieść ze sobą dzisiaj. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że w tych „cudownych dniach” Renesansu, „nowej ery”, rozwijającej się w blasku ożywczych promieni kultury duchowej, które wprowadziły do świata ciepłe i jasne kolory oraz zagłuszyły monotonię Średniowiecza, kryzys płci dotknął stosunkowo niewielką część ludzkości. Przeważająca jej większość – chłopstwo – doświadczało go jedynie pośrednio i etapami, gdy na wsi zaczęły dokonywać się głębsze przemiany w dziedzinie gospodarki i stosunków ekonomicznych. Na szczycie drabiny społecznej toczyła się zaciekle walka między dwoma przeciwstawnymi światami społecznymi. Oznaczała ona również konflikt między różnymi ideałami, wartościami oraz sposobami postrzegania rzeczywistości. Kryzys seksualny, który wówczas doszedł do głosu dotknął przedstawicieli właśnie tych dwóch grup. Chłopstwo, niechętnie nowościom, trwało przywiązane silnie do wypróbowanych, przekazywanych przez przodków, tradycji plemiennych, jedynie w obliczu nadzwyczajnych okoliczności skłonne do modyfikowania i adoptowania tych tradycji do zmiennych warunków swojego życia ekonomicznego. Kryzys płci ominął „przeciętne klasy” nawet w trakcie apogeum walk między burżuazją a światem feudalnym. Gdy klasy wyższe społeczeństwa rozpoczęły burzenie starego porządku, chłopstwo okazało się wręcz przywiązane do dotychczasowych wartości. Pomimo niekończących się zawirowań, które targały zarówno porządkiem na górze, jak i „światem przyziemnym” – ziemią pod ich stopami, chłopstwu, zwłaszcza temu naszemu, rosyjskiemu, udało się zachować praktycznie nienaruszone, istniejące od wielu setek lat, podstawy własnego kodeksu seksualnego.

Dzisiaj wszystko wygląda inaczej. „Kryzys seksualny” dotknął nawet chłopstwo. Jak zaraźliwa choroba, „nie zważa ani na bogactwo, ani na status”. Rozprzestrzenia się zarówno wśród pałaców, jak i wśród przeludnionych osiedli robotniczych, zagłębia w zacisza domostw drobnej burżuazji i gna dalej, ku sercom ojczyzn. Zbiera żniwo w willach europejskiej burżuazji, w zawilgoconych suterrenach robotniczych i w zadymionych chatach wieśniaków. Przed konfliktem płci nie ma obrony ani ucieczki. Stwierdzenie, że tkwią w nim i z nim się zmagają jedynie członkowie uprzywilejowanych warstw społeczeństwa to poważny błąd. Fale kryzysu płci zalewają progi domów proletariackich, prowadząc do sytuacji konfliktowych tak srogich i dotkliwych, jak cierpienia psychologiczne doświadczane przez „subtelny świat burżuazji”. Kryzys płci dotyczy już nie tylko tych, którzy dzierżą władzę. Problemy związane z płcią obejmują najobszerniejszą warstwę społeczną – klasę robotniczą w jej życiu codziennym. Tym bardziej trudno jest zrozumieć, dlaczego tak kluczowa i ważka kwestia traktowana jest z takim lekceważeniem. Obojętność ta jest nie do usprawiedliwienia. Jednym z celów, który musi wziąć pod uwagę klasa robotnicza w swoim szturmie na „oblężoną twierdzę przyszłości” jest bez wątpienia zadanie ustanowienia zdrowszych, bardziej zadowolających stosunków między płciami.

Jakie są źródła tej niczym nieusprawiedliwionej obojętności w stosunku do jednego z najważniejszych wyzwań stojących przed klasą robotniczą? Jak pojąć hipokryzję w sposobie delegowania „problemów płci” w sferę „prywatnej materii”, nie wartą zainteresowania i uwagi ze strony wspólnoty? Jak można było pominąć fakt, że w całych dziejach ludzkości jednym ze stałych elementów trwających napięć społecznych, była próba przemian w relacjach między płciami i reformowania kształtujących je kodeksów moralnych, oraz że sposób organizacji stosunków międzyosobowych w danej grupie społecznej zawsze determinował skutek walki między wrogimi obozami społecznymi?

Dramat naszego społeczeństwa nie polega jedynie na rozpadzie ustalonych form zachowań i zasad je regulujących, ale i na równoczesnym wykształcaniu się z tkanki społecznej nowych wzorców, stanowiących obietnicę i nadzieję na realizację ideałów, które w chwili obecnej jednak nie mogą zostać spełnione. Żyjemy w świecie stosunków własności, świecie wyraźnych sprzeczności klasowych i moralności egoistycznej. Nasze istnienie i pojmowanie świata rozwijają się w obliczu nieuniknionej samotności ducha. Człowiek doświadcza swojego osamotnienia nawet w miastach pełnych wrzawy, zgiełku i tłumów, nawet wśród sieci bliskich przyjaciół i kompanów z pracy. Z powodu samotności ludzie desperacko – w sposób zaborczy i destrukcyjny – oddają się iluzji poszukiwań bratniej duszy spośród

przedstawicieli przeciwnej płci. Kult Erosa uznają za jedyny sposób na pozbycie się, choćby na moment, zaklętej pustki, którą niesie z sobą niezwykłe odosobnienie.

Prawdopodobnie jeszcze nigdy w historii ludzie nie odczuwali samotności duchowej tak intensywnie i tak chronicznie jak w dzisiejszych czasach. Prawdopodobnie nigdy przedtem nie oddawali się bez opamiętania rozpacz, którą ona z sobą niesie. Nie może być inaczej – ciemność zawsze wydaje się najbardziej mroczna wówczas, gdy gdzieś w oddali pojawia się wątłe światełko.

„Indywidualiści”, luźno związani z innymi, tworzący w ten sposób wspólnoty, mają dzisiaj okazję zmienić swoje nawyki seksualne, tak aby opierały się one na twórczych zasadach przyjaźni i wzajemności, a nie na ślepej fizjologii. Moralność indywidualistycznego posiadania, typowa dla naszych czasów, coraz wyraźniej jawi się jako paraliżująca i tyrańska. Krytykując sposoby tworzenia relacji między płciami, współczesny człowiek dokonuje czegoś znacznie bardziej doniosłego niż odrzucanie tradycyjnych form zachowania i obowiązujących „przepisów etycznych”. Jego samotna dusza pragnie odbudowy samej istoty tych relacji – tęskni i marzy o „wielkiej miłości”, o ciepłe i możliwościach realizacji swoich pragnień, które pokonają wreszcie chłód izolacji, trapiący dzisiejszą „Jednostkę”.

Kryzys seksualny w trzech czwartych spowodowany jest przez zewnętrzne warunki społeczno-ekonomiczne, natomiast w pozostałej jednej czwartej przez naszą „wysublimowaną indywidualistyczną psychę”, hołubioną w ramach ideologii burżuazyjnej. „Potencjał miłości” wśród ludzi, jak stwierdziła niemiecka pisarka Meisel-Hess, trafił dzisiaj na mieliznę. Mężczyźni i kobiety szukają siebie wzajemnie w nadziei, że w partnerze odnajdą zasoby, umożliwiające im doznać maksymalnej duchowej i cielesnej rozkoszy. Nie ma znaczenia, czy partner jest mężem lub żoną, nieważne, co ta osoba sama odczuwa – liczą się tylko własne procesy emocjonalne i psychiczne.

„Wulgarny indywidualizm”, który przenika całą naszą epokę, chyba nigdzie nie znajduje tak pełnego wyrazu, jak w dziedzinie relacji seksualnych. Ktoś, kto za wszelką cenę stara się umknąć przed własną samotnością wyobraża sobie naiwnie, że „miłość” oznacza zyskanie praw do duszy drugiej osoby – praw do ogrzania się w ciepłe drogocennej emocjonalnej bliskości i zrozumienia z jej strony. My, indywidualiści, interesując się jedynie sposobami zaspokojenia swojego egoizmu, w wypaczony sposób doświadczamy własnych emocji. Myślimy, że możemy osiągnąć stan szczęśliwości i trwania w „wielkiej miłości” dzięki tym, którzy są nam bliscy, bez konieczności dawania im czegokolwiek od siebie. Roszczenia zgłaszane pod adresem naszych „partnerów kontraktowych” są absolutne i bezkompromisowe. Nie jesteśmy w stanie podążać według prostej reguły miłości – mówiącej o tym, że powinniśmy zawsze się troszczyć o drugą osobę.

Już teraz można dostrzec zarysy nowych idei dotyczących relacji między płciami. Dzięki nim będziemy w stanie nauczyć się budowania naszych relacji międzyosobowych w oparciu o obce nam jeszcze zasady kompletnej wolności, równości i szczerzej przyjaźni. Na razie jednak ludzkość musi trwać w oziębłości duchowej i marzyć o „lepszych czasach”, gdy wszystkie związki między ludźmi zostaną ogrzane przez promienie „boskiego słońca”, znajdują się w nowym wymiarze wzajemności i będą kształtowane w nowym „otoczeniu życiowym”. Kryzys płci nie zostanie rozwikłany dopóki nie dokona się gruntowna reforma w obrębie ludzkiej psyche i dopóki nie wzmocni się ludzki potencjał miłości. Ludzka psyche natomiast będzie mogła doświadczyć radykalnej odmiany tylko wtedy, gdy nastąpi transformacja stosunków społeczno-ekonomicznych w duchu komunizmu. To „stara, znana prawda”, jednak nie ma dla niej alternatywy. Nie ma innego sposobu na usunięcie konfliktu płci – bez względu na to, jak wiele innych metod budowania instytucji małżeństwa czy związków międzyludzkich zostanie wypróbowanych.

Dzieje ludzkości jeszcze nigdy nie doświadczyły tak ogromnej liczby różnego rodzaju istniejących stosunków międzyosobowych – trwale relacje małżeńskie w postaci „stabilnej rodziny”, „wolne związki”, skryte cudzołóstwa, dziewczyny żyjące otwarcie ze swoimi kochankami na tak zwaną „kocią łapę” – nie mówiąc już o wszelkiego rodzaju odmianach prostytucji zarobkowej. Również na wsi można dostrzec istnienie obok siebie dwóch różnych kodeksów moralnych równocześnie – z jednej strony tych związanych z tradycyjnym modelem życia plemiennego, z drugiej ideałów typowych dla rodziny burżuazyjnej. Z jednej

strony mamy tu permisywizm dotyczący „domów panieńskich”, z drugiej potępienie dla cudzołóstwa czy dla mężczyzn syjących z własnymi synowymi.

To dziwne, że w obliczu tak wielu sprzecznych i skomplikowanych form relacji międzyosobowych istniejących w dzisiejszym świecie, ludzie zachowują wiarę w ideały moralne i są w stanie orientować się wśród wszystkich tych sprzeczności oraz poruszać się między pozostającymi w konflikcie i wzajemnie się wykluczającymi zasadami moralnymi. Nawet typowe uzasadnienie – „Ja żyję w zgodzie z nową moralnością” – w niczym nie pomaga, ponieważ nowa moralność znajduje się dopiero w fazie kształtowania. Nasze zadanie polega na znalezieniu w dzisiejszym chaosie sprzecznych norm seksualnych jakiejś „porządkującej” wskazówki oraz sprecyzowaniu koncepcji etycznych, które byłyby zgodne z oczekiwaniami postępowych i rewolucyjnych klas.

Oprócz do tej pory wskazanych bolączek dzisiejszej psychy – skrajnego indywidualizmu i przyjmującego postać kultu egoizmu – „kryzys seksualny” ulega pogłębieniu ze względu na dwie kolejne cechy psychologiczne współczesnego człowieka:

1. Ideę „zawłaszczania” poślubionego partnera.
2. Przekonanie o nierówności między płciami – o tym, że w każdym aspekcie, w każdej dziedzinie, w tym w sferze życia seksualnego, ich wartość prezentuje się odmiennie.

Moralność burżuazyjna, z jej introwertyczną indywidualistyczną rodziną bazującą jedynie na własności prywatnej, opracowała zasadę, że dana osoba powinna całkowicie posiadać swojego partnera. Dokonała tego bardzo skrupulatnie. I odniosła sukces. Ideał „posiadania” dzisiaj jest o wiele bardziej rozpowszechniony niż miało to miejsce w patrymonialnym systemie relacji małżeńskich.

W trakcie długich dziejów istnienia w obrębie wartości „plemiennych”, idea zawładnięcia kobietą przez mężczyznę (koncepcji bezgranicznego „opanowania” mężczyzny przez kobietę nie znamy) nigdy nie przybrała postaci wykraczających poza praktykę jedynie fizycznego posiadania. Żona była zobowiązana do wierności fizycznej, natomiast dusza należała do niej. Nawet rycerze uznawali prawo swoich żon do posiadania *chichesbi* (platonicznych przyjaciół i wielbicieli) i przyjmowania „ślubów” ze strony innych rycerzy czy trubadurów. To burżuazja doprowadziła do pojawienia i umocnienia się ideału absolutnego zawładnięcia „kontraktowym partnerem” – zarówno jego emocjonalnym, jak i fizycznym „ja” – w wyniku czego nastąpiło rozszerzenie znaczenia praw własności na świat duchowy i emocjonalny drugiej osoby. W ten sposób w okresie walki o dominację ze strony burżuazji doszło do umocnienia struktury rodzinnej oraz do zagwarantowania jej stabilności. Właśnie ten ideał przyjęliśmy jako własne dziedzictwo – w oparciu o niego zaczęliśmy postrzegać siebie jako niepodważalne moralne absoluty! Pojęcie „własności” wykracza znacznie poza granice „pełnoprawnego małżeństwa”. Musimy je traktować jako niezbywalny element wszelkiej „wolnej” unii miłosnej. Współczesnych kochanków, przy całym ich szacunku dla wolności, nie zadowala świadomość jedynie fizycznego oddania ze strony tych, którą kochają. W celu uniknięcia nieznośnej samotności, „przypuszczamy atak” na emocje ukochanych, nie siląc się na łagodność i delikatność i nie przejmując się, jak postępowanie to zostanie zrozumiane przez przyszłe pokolenia. Żądamy prawa do świadomości na temat wszystkich sekretów partnera. Współczesny kochanek jest w stanie wybaczyć niewierność fizyczną znacznie częściej niż zdradę „duchową”. Każde uczucie, które zauważy poza granicami związku „wolności”, w którym żyje, uznaje za kradzież własnego skarbu.

„Zakochani” są całkowicie zamknięci na kontakty z trzecimi osobami. Zapewne wszyscy mieliśmy okazję obserwować tego rodzaju niezwykłą sytuację, gdy dwie kochające się osoby za wszelką cenę, na gwałt, zanim dokładnie się poznają dążą do wzajemnego „zawładnięcia” wszystkimi swoimi dotychczasowymi związkami, do wejścia w najbardziej tajemne zakamarki życia partnera. Osoby, które jeszcze wczoraj były sobie całkowicie obce, a które zbliżają się do siebie w wyniku momentalnego, odwzajemnionego błysku erotyzmu, rozpoczynają natychmiast wzajemną penetrację serc i tożsamości, pragną dotknąć tej dziwnej i niepojętej psychy. Doświadczenia drugiego z przeszłości, których nie można unieważnić, stają się przedłużeniem własnej jaźni. Świadomość, że poślubieni małżonkowie stają się wzajemnie swoją własnością jest tak powszechna, że ci, którzy wczoraj żyli całkowicie osobno, niezależnie od siebie, dzisiaj nie mają oporów, żeby otwierać korespondencję partnera i czynić ze słów trzeciej osoby,

będącej przyjacielem tylko męża lub żony, wspólną własność – zasada tego zachowania wydaje się nikogo nie bulwersować. A przecież intymność tego rodzaju powinna się pojawić tak naprawdę dopiero wówczas, gdy dwie osoby spędziły ze sobą znaczną część życia. Najczęściej fałszywa bliskość staje się substytutem autentycznego uczucia, złudzeniem rozwijanym przez mylne rozumienie fizycznego związku między dwiema osobami jako wystarczającej podstawy do dokonywania ekspansji prawa własności na wzajemne życie uczuciowe.

„Nierówność” płci – nierówność ich praw, nierówny wymiar ich doświadczenia fizycznego i emocjonalnego – to kolejna istotna okoliczność prowadząca do erozji psyche człowieka współczesnego i powód pogłębiania się „kryzysu seksualnego”. Podwójna moralność, obecna w społeczności zarówno patrymonialnej, jak i burżuazyjnej, przez całe wieki zatruwała duszę mężczyzny i kobiety. Nastawienie to jest w nas zakorzenione tak mocno, że o wiele trudniej jest nam uporać się z nim, niż z ideami na temat posiadania drugiej osoby, które pojawiły się dopiero wraz z rozwojem ideologii burżuazyjnej. Nierówność płci, nawet w sferze doświadczeń fizycznych i emocjonalnych, przekłada się na różne sposoby oceniania tych samych działań – w zależności od tego, czy ich podmiotem jest mężczyzna czy kobieta. Nawet najbardziej „postępowy” przedstawiciel burżuazji, który już dawno temu odrzucił tradycyjne kodeksy moralne, łatwo wpada w pułapkę takiego wartościowania i odmiennie będzie postrzegał analogiczne zachowania mężczyzny i kobiety. Wystarczy jeden przykład. Wyobraźmy sobie inteligenta z klasy średniej – wykształconego, zaangażowanego w życie polityczne i społeczne, będącego prawdziwą osobowością publiczną – który sypia ze swoją kucharką (sytuacja, którą trudno uznać za wyjątkową) i w pewnym momencie poślubia ją. Czy socjeta burżuazyjna przestałaby traktować go z atencją, czy uczynek ten rzuciłby choćby cień wątpliwości co do jego „kondycji moralnej”? Oczywiście – nie.

A teraz rozważmy inną sytuację. Szanowana przedstawicielka społeczeństwa burżuazyjnego – postać znana, intelektualistka, powiedzmy uczona czy pisarka – wchodzi w bliskie stosunki ze swoim lokajem i, dopełniając obraz skandalu, wychodzi za niego za mąż. W jaki sposób „wspólnota burżuazji” reaguje na ten postępek „szanowanej” dotąd kobiety? Oczywiście – odmawiając jej czci! Pogarda przybierze tym większy wymiar, im bardziej przystojny czy wyposażony w inne „fizyczne przymioty” okazuje się jej wybranek. „Już wiemy, dlaczego straciła rozum”, przyznają wówczas burżuazyjni hipokryci. Jeśli wybór kobiety ma choćby posmak „jednostkowej decyzji”, miejsce w szanownym społeczeństwie zostaje jej odebrane na zawsze. Nastawienie to stanowi regres do wartości czasów plemiennych. Społeczeństwo wciąż żąda, aby kobieta w swoich decyzjach brała przede wszystkim pod uwagę aspekt rodziny – jej znaczenie i status – oraz gotowość poświęcenia się dla niej. W świecie burżuazji nie ma miejsca na niezależność kobiety, postrzeganie jej w odseparowaniu od kontekstu rodzinnego, poza izolowanym kręgiem obowiązków i „cnót domowych”. Współczesne społeczeństwo jest tu nawet bardziej zaborcze niż jego plemienna formacja – pełni rolę przypisaną kobiecie „przywoitki”, która nakazuje jej, żeby nie tylko poślubiła, ale też zakochała się jedynie w tych, którzy są odpowiedni dla jej stanu.

Wciąż słyszymy o mężczyznach, i o ich nadzwyczajnych atrybutach duchowych i intelektualnych, którzy decydują się na „związki do grobowej deski” z bezwartościowymi i pustymi kobietami w żaden sposób nie pasującymi do świata wzniosłych cnót swoich mężów. Przyjmujemy takie opowieści jako coś naturalnego, nie wymagającego specjalnej refleksji z naszej strony. W najlepszym wypadku przyjaciołom może być żal Iwana Iwanowicza, że „wpadł w szpony” tak beznadziejnej prostytutki. Jednak gdy dojdzie do odwrotnej sytuacji, załamujemy ręce i nie kryjemy naszego szczerego zatroskania. „Jak Maria Pietrowna, tak niezwykła i wspaniała osoba, mogła zdecydować się na związek z tym zerem? Straciłem do niej szacunek”. Skąd się biorą tego typu podwójne standardy? Jaka jest ich przyczyna? Winę za to ponosi oczywiście przekonanie o istnieniu „odmiennej skali wartości” stosowanych do obydwu płci, które wraz z rozwojem człowieka stały się częścią jego „psychologicznej fasady”. Przywykliśmy do tego, że kobiet nie ocenia się jak jednostek o specyficznych przymiotach czy wadach, będących odzwierciedleniem ich doświadczeń fizycznych czy emocjonalnych, ale jak przedłużenie mężczyzny. Mężczyzna, mąż czy kochanek, użycza swojej osobowości kobiecie – prawdziwą definicję jej uczuciowej i moralnej charakterystyki stanowi właśnie to odbicie, a nie ona sama w swojej autonomii. W oczach społeczeństwa

osobowość mężczyzny można o wiele łatwiej oddzielić od jego zachowań w sferze seksualnej – zachowania kobiety i jej tożsamość natomiast pojmowane są jedynie przez pryzmat jej seksualności. Nastawienie to jest konsekwencją roli, którą kobiety przez całe wieki odgrywały w społeczeństwie. Dopiero dzisiaj można dostrzec oznaki powolnego przewartościowywania tego światopoglądu. Jedynie zmiana roli kobiety w ekonomii, pojawienie się jej autonomicznego zaangażowania w sferę produkcji, może doprowadzić do usunięcia fałszu i hipokryzji, który z tym światopoglądem jest związany. Jeśli chcemy rozwiązać problem „konfliktu płci”, musimy zmierzyć się z trzema podstawowymi ideami, które wpłynęły na wykształcenie się nowoczesnej psyche – skrajnym egoizmem, koncepcją posiadania w małżeństwie oraz poparciem dla nierównego traktowania życia fizycznego i uczuciowego obydwu płci. Znajdziemy „magiczny klucz”, umożliwiający wydostanie się z tej zakłętej pułapki tylko wtedy, gdy będziemy gotowi na dokonanie wglądu w świat naszych prawdziwych uczuć, gdy zrozumiemy lepiej, czym jest miłość, gdy ideały wolności w sferze relacji międzyludzkich zostaną wcielone w życie i gdy zasada „braterstwa” odniesie triumf nad dotychczasową praktyką nierówności i poddania. Problemy płci zostaną rozwiązane dopiero po przeprowadzeniu radykalnej reedukacji naszej jaźni.

Czy założenia tego programu nie są zbyt wygórowane? Czy nie można go skrytykować jako zbyt utopijnego, pozbawionego podstaw i odnoszącego się jedynie do naiwnych marzeń idealistów? W jaki sposób dokonać realnego „wzmocnienia potencjału miłości” w człowieku? Przecież od niepamiętnych czasów właśnie tego typu roszczenia zgłaszali mędrcy wszelkich narodów i kultur, począwszy od Buddy i Konfucjusza, a skończywszy na Chrystusie. Jak stwierdzić, czy „potencjał miłości” uległ powiększeniu? Czy tego rodzaju nadzieja, marzenie, o uporaniu się z „kryzysem płci” nie jest jedynie przyznaniem się do słabości i odmową zmierzenia się z zadaniem odszukania „magicznego klucza”?

Jak jest naprawdę? Czy radykalna reedukacja naszej jaźni i naszego podejścia do kwestii relacji między płciami faktycznie prezentuje się jak coś niemożliwego do zrealizowania, nie mającego żadnego odniesienia do rzeczywistości? A może trzeba przyjąć przeciwne stanowisko – że w momencie dokonywania się ogromnych przemian w dziedzinie społecznej i gospodarczej, pojawiają się równocześnie warunki stanowiące podstawę dla nowego rodzaju doświadczeń psychologicznych, odpowiadających założeniom naszego programu? Na scenę wkracza nowa klasa, nowa grupa społeczna, która zastąpi burżuazję i rozwijaną przez nią ideologię – indywidualistyczny kodeks moralności seksualnej. Klasa postępową, rosnąc w siłę, musi wykształcić nowe wzorce relacji między płciami, odnosząc się z konieczności do kwestii związanych ze swoją formacją.

Skomplikowana ewolucja stosunków społeczno-ekonomicznych, dokonująca się na naszych oczach, prowadząca do zmiany wszystkich naszych poglądów na temat roli kobiety w życiu społecznym oraz usuwania kodeksu seksualnego burżuazji, niesie z sobą dwie sprzeczne konsekwencje. Z jednej strony jesteśmy świadkami bolesnych prób dostosowania się ludzkości do nowych wyzwań społeczno-ekonomicznych. Przybierają one postać bądź dążeń do zachowania „starych modeli”, przez wypełnienie je nową treścią (ochrona zewnętrznej otoczki wyjątkowego, monogamicznego charakteru małżeństwa, z przyjęciem w praktyce autonomii obydwu partnerów), bądź opowiedzenia się za nowymi modelami z jednoczesnym opatrzeniem w nie tradycyjnych zasad moralności burżuazyjnej („wolny” związek, w którym zaborczość partnerów przybiera jeszcze bardziej skrajną postać niż w obrębie legalnego małżeństwa). Z drugiej strony możemy dostrzec powolnie, ale coraz wyraźniej wyłaniające się zarysy nowych wzorców relacji międzyosobowych, które różnią się od starych ideałów zarówno pod względem kształtu, jak i ducha.

Człowiek nie oddaje się tym nowym prądom bezgranicznie i bezkrytycznie. Jednak bez względu na to, i nie zważając na ich prowizoryczny charakter, musimy się im przyjrzeć, ponieważ usiłowania te są ściśle powiązane z zadaniami proletariatu jako klasy, która pragnie zdobyć „oblężoną twierdzę przyszłości”. Jeśli, pomimo istnienia trudnej do opanowania i pełnej sprzeczności łamigłówki norm określających relacje między płciami, zechcemy znaleźć dla nich bardziej zdrowe podstawy – dzięki którym możliwe będzie wyprowadzanie ludzkości z „kryzysu seksualnego” – musimy porzucić „kulturowe bastiony” burżuazyjnej, wysublimowanej w swoim indywidualizmie jaźni i skierować się ku sektorom zamieszkiwanym przez klasę

robotniczą. Tutaj, pomimo udręki i nędzy spowodowanej przez kapitalizm, mimo łez i brudnych słów, bije radosne źródło życia.

Ten podwójny proces, o którego wykształceniu się wspomnieliśmy powyżej można zaobserwować w życiu samego proletariatu – musi on istnieć z jednej strony pod naciskiem ze strony srogich warunków ekonomicznych, w sytuacji wycisku kapitalistycznego. Proletariat musi z jednej strony „dostosowywać się pasywnie”, a z drugiej aktywnie przeciwstawiać rzeczywistości, z którą ma do czynienia. Destrukcyjny wpływ kapitalizmu oznacza erozję podstaw, na których opiera się rodzina robotnicza i zmusza robotników do adaptowania się do danych warunków. Prowadzi to do szeregu procesów związanych z relacjami między płciami w obrębie klasy proletariackiej. Ze względu na niskie zarobki przedstawiciele proletariatu wchodzi w związki małżeńskie stosunkowo późno. O ile jeszcze dwadzieścia lat temu na założenie rodziny decydowali się oni w wieku lat dwudziestu – dwudziestu pięciu, obecnie ciężar ten mogą udźwignąć dopiero po przekroczeniu trzydziestego roku życia. Im wyższe wymagania nakłada na robotnika świat kultury, tym bardziej pragnie on korzystać z możliwości związanych z kontaktem z tym światem – uczestniczyć w przedstawieniach teatralnych i wykładach, czytać gazety i czasopisma, prowadzić działalność polityczną czy artystyczną – i tym dalej w czasie odkłada decyzję o rozpoczęciu pożycia małżeńskiego. Jednak potrzeby fizyczne nie biorą pod uwagę sytuacji finansowej – ich celem jest poszukiwanie zaspokojenia. Kawaler z klasy robotniczej, podobnie jak kawaler z klasy średniej, znajduje to zaspokojenie dzięki usługom w ramach prostytucji. To jeden z przykładów pasywnego dostosowywania się robotników do niekorzystnych warunków ich życia. Weźmy inny przykład. Po założeniu rodziny niski poziom płac zmusza robotnika do „regulowania urodzeń” – w podobny sposób, jak ma to miejsce w rodzinie burżuazyjnej. Dzieciobójstwo i wzrost prostytucji to dwa przejawy tego samego procesu – dostosowywania się przez klasę robotniczą do warunków, w których przyszło jej żyć. Jednak proces ten odnosi się nie tylko do proletariatu. Wszystkie warstwy społeczne i narody, uwięzione w ramach rozwoju światowego kapitalizmu reagują w podobny sposób.

Różnicę dostrzegamy dopiero w momencie zwrócenia uwagi na aktywne, twórcze sposoby reakcji, które oznaczają protest, a nie dostosowywanie się do pełnej przemocy rzeczywistości, oraz nowe ideały i zasady rozumienia relacji między płciami. Aktywna reakcja tego rodzaju ma miejsce jedynie w obrębie klasy robotniczej. Nie oznacza to, że pozostałe klasy i segmenty społeczeństwa (zwłaszcza inteligencja z klas średnich, którą ze względu na okoliczności życiowe wiele łączy z klasą robotniczą) nie przyjmują nowych wzorców, wypracowywanych przez grupy postępowe. Burżuazja, kierująca się instynktem wzbogacania tradycyjnych, skostniałych form swojego życia społecznego (czyli również małżeńskiego) przez nowe ideały, ochoczo korzysta z tych rozwiązań. Jednak ideały te i promowana przez nie moralność seksualna, związane z klasą robotniczą, nie mogą zostać dopasowane do wymagań burżuazji. Są one odbiciem roszczeń proletariatu – stanowią nową broń w konflikcie społecznym. Prowadzą do podważenia zasad dominacji społecznej ze strony burżuazji. Odnieśmy się tu do jednego przykładu.

Próba zastąpienia w obrębie inteligencji z klasy średniej ideału trwałego małżeństwa przez wolny, luźny, otwarty na zmianę, związek cywilny stanowi naruszenie podstaw stabilności społecznej burżuazji. Oznacza koniec rodziny monogamicznej, opartej na własności prywatnej. Z jednej strony większa płynność w relacjach między osobami odmiennych płci stanowiłaby odbicie, a w zasadzie skutek realizacji, jednego z najważniejszych zadań proletariatu. Odrzucenie elementu „podporządkowania” w małżeństwie prowadzi do zniszczenia ostatniego sztucznego spoiwa rodziny burżuazyjnej. Akt poddania ze strony jednego z „partnerów” w obrębie związku małżeńskiego tego rodzaju oznacza szkodliwe konsekwencje dla jaźni proletariusza. W interesie rewolucyjnej klasy nie leży obieranie poszczególnych przedstawicieli niezależnego ciała, które ma reprezentować jej ideały – obowiązkiem tej klasy jest pielęgnowanie ideałów dotyczących wszystkich jej członków przeciwko partykularnym tendencjom, związanym na przykład z konkretnymi, odizolowanymi rodzinami. Konflikt interesów rodziny i interesów klasy, który może się pojawić w momencie strajku czy w chwili podjęcia aktywnej walki (przy uwzględnieniu siły moralnej tego typu działań, którą akcentuje proletariat) to jeden z elementów charakteryzujących nową ideologię proletariatu.

Założmy, że rzeczywistość rodzinna wymaga od człowieka interesu, żeby wycofał on swój kapitał z firmy w momencie, gdy znajduje się ona w kłopotach finansowych. Moralność burżuazyjna jest tu jednoznaczna – „najpierw liczy się interes rodziny”. Tego typu nastawienie może mieć swoją analogię w świecie robotniczym – w przypadku „łamistrójka”, który zdradza swoich towarzyszy i pracuje, żeby uchronić swoją rodzinę przed głodem. A oto kolejny przykład. Miłość i wierność męża w rodzinie z klasy średniej jest na tyle silna, że zmusza ona żonę do rezygnacji ze wszystkich swoich zainteresowań pozarodzinnych i skupienia się jedynie na opiece nad dziećmi i pracy w kuchni. Jak utrzymuje jeden ze sloganów burżuazyjnych, „idealny mąż jest w stanie utrzymać idealną rodzinę”. Ale w jaki sposób robotnicy oceniają „świadomego” członka ich klasy, który odwraca uwagę swojej żony czy towarzyszkę życiową od konfliktu społecznego, w którym sam uczestniczy? W imię jednostkowej pomyślności i w imię rodziny, moralność proletariacka będzie domagała się, żeby kobiety te stały się częścią życia, które toczy się poza progami ich domów. „Uwięzienie” kobiety w domu, prymat interesów rodzinnych nad pozostałymi ideałami, absolutne prawo własności męża w stosunku do swojej żony – wszystko to ulega likwidacji dzięki podstawowej zasadzie ideologii proletariatu – „solidarności ze wszystkimi towarzyszami”. Założenie, że nie istnieje równość między członkami, i że niektórzy z nich muszą się podporządkować innym towarzyszom z tej samej klasy, jest sprzeczne z podstawową zasadą proletariatu – zasadą braterstwa. Postulat ten jest kluczowym elementem całej ideologii klasy robotniczej, wyznacza i nadaje treść kształtującej się moralności proletariackiej, moralności prowadzącej do reedukacji człowieka, dzięki której będzie on mógł odczuwać i być wolnym w myśl idei zaprzeczającej zjawisku uwiązania przez własność prywatną idei oznaczającej równość wszystkich towarzyszy, a nie ujarznienie i poddanie się.

To znana prawda którą głosi każda nowa klasa powstała w konsekwencji wzrostu gospodarczego i kultury materialnej, oferująca nową ideologię. Kodeks zachowań seksualnych jest częścią tej ideologii. Mimo to warto tu wspomnieć o „etyce proletariatu” oraz „proletariackiej moralności seksualnej”, żeby odrzucić obiegowy pogląd, że moralność seksualna klasy robotniczej stanowi co najwyżej „nadbudowę” i że nie ma w niej miejsca na żadną zmianę, dopóki nie ulegnie przeobrażeniu sama baza społeczna. Przecież ideologia danej klasy formuje się nie tylko w konsekwencji załamania relacji społeczno-ekonomicznych, zwycięstwa i dominacji ze strony tej klasy. Jak pokazuje nam historia poszczególne grupy społeczne tworzą swoje ideologie, i w konsekwencji – moralność seksualną już w trakcie samej walki z wrogimi siłami społecznymi.

Danej klasie uda się utwierdzić swoją pozycję społeczną jedynie dzięki nowym wartościom duchowym, które tworzy w odpowiedzi na potrzeby walki klasowej. Jej zwycięstwo nad wrogimi grupami będzie możliwe jeśli tylko pozostanie ona wierna tym wartościom i ideałom. Poszukiwanie podstawowych zasad moralności odzwierciedlających oczekiwania klasy robotniczej oraz rozwinięcie norm seksualnych zgodnych z tymi oczekiwaniami – oto cel, który musi zostać zrealizowany przez ideologów klasy robotniczej. Będziemy mogli przezwyciężyć chaos i sprzeczności związane z relacjami między przedstawicielami odmiennych płci oraz rozsypać skomplikowane sieci powiązań i wartości, które je wyznaczają jedynie dzięki uświadomieniu sobie *istnienia* twórczych procesów mających miejsce w społeczeństwie, związanych z nimi potrzeb oraz nowych ideałów i norm, które są tu tworzone – tylko wówczas, gdy upewnimy się, że nowej moralności seksualnej klasy robotniczej nie da się tak łatwo złamać.

Musimy pamiętać, że jedynie kodeks moralności seksualnej odpowiadający problemom klasy robotniczej może posłużyć za skuteczną broń w walce o umocnienie pozycji tej klasy. Właśnie tego nauczyła nas historia. Cóż może nas powstrzymać przed użyciem tego oręża w interesie proletariatu walczącego o zaistnienie nowego, komunistycznego systemu i nowych, pogłębionych i bardziej obiecujących, relacji między osobami odmiennych płci?